

TARNISHED EMPIRE
TOM 3

CORRUPTED CHAOS

SHAIN ROSE

BESTSELLEROWA AUTORKA „USA TODAY“!



SHAIN ROSE

**CORRUPTED
CHAOS**

**TARNISHED EMPIRE
TOM 3**

Przełożył
Mateusz Kapelan



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Corrupted Chaos. Tarnished Empire #3

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska
Wydawczynie: Joanna Pawłowska, Katarzyna Masłowska
Redakcja: Magdalena Kawka
Korekta: Dagmara Deska
Projekt okładki: Wojciech Bryda
Zdjęcia na okładce: © AkuAku; © Yuliia; © Oratai; © Maryna Stryzhak;
© Thanakorn / Stock.Adobe.com
DTP: pagegraph.pl

Corrupted Chaos: Copyright © 2022 by Greene Ink Publishing, Inc

Copyright © 2025 for the Polish edition by Papierowe Serca
an imprint of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Mateusz Kapelan, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2025
ISBN 978-83-8371-253-6

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl



Prolog

Izzy



– Pocałowałaś go?

Niski, zachrypnięty głos dobiegł zza rogu domu moich rodziców. Cholera. Na ten dźwięk żołądek mi się ścisnął, serce zatrzymało, a myśli rozproszyły w milion różnych kierunków. Wzdrygnęłam się, zamknęłam oczy i skupiłam się na zapachu płonącego drewna w tę zimną jesienną noc. Ogień trząsał pośrodku okręgu utworzonego z drewnianych krzeseł ogrodowych.

Może jeśli nadal nie będę się ruszać, mężczyzna zniknie.

Czy słyszał całą naszą rozmowę?

Jeszcze przed chwilą nie mogłam przestać dokuczać mojemu bratu, który ciągle narzekał, że jego najlepszy przyjaciel Dante, a mój były szef, ożenił się z naszą siostrą. Powiedziałam mu więc, żeby się z tym pogodził, bo z nas dwojga to raczej ja powinnam płakać. Pocałowałam kiedyś Dantego, jeszcze zanim wyznał miłość i oświadczył się mojej bliźniaczce Delilah.

Nawarzyłam sobie piwa, co nie?

Kiedy jednak obserwowałam ich przytulonych do siebie przy ognisku, nie czułam już bólu serca. Dante patrzył na nią tak, jak nigdy nie spojrzalby na mnie. Byłyśmy z Lilah niemal

identyczne – te same pofalowane brązowe włosy, rysy twarzy, nawet kształty – a jednak nigdy nie kochałby mnie nawet w części tak jak jej. Gdy wyznałam Dantemu, że od wielu lat coś do niego czuję, wiedziałam, że zostanę odrzucona, bo to oni byli dla siebie stworzeni.

Po roku życia ze złamanym sercem zaakceptowałam to. Nic nie mówiłam, bo cieszyłam się szczęściem mojej siostry. Bo wiedziałam, że moja miłość do Dantego była chaotyczna i poza kontrolą. Bo chciałam spokoju i nie zamierzałam martwić rodziny. Przez rok zakopywałam się w pracy i byłam świadkiem ich związku, żeby w końcu zacząć nowy rozdział.

I udało mi się, ale Cade Armanelli, największy dupek, jakiego w życiu spotkałam, miał o tym nigdy nie usłyszeć. Tajemnica powinna zostać w gronie rodziny i bliskich przyjaciół. Cade nie należał do żadnego z tych kręgów. We trójkę, razem z Dantem, byliśmy tajnymi pracownikami rządowymi, a jego kuzyn zawsze odnosił się do mnie z pogardą i brakiem szacunku. Ten człowiek wierzył tylko w siebie i uważał, że utrudniamy mu wykonywanie pracy.

Kiedy Cade wyszedł z cienia, obróciłam się, żeby na niego spojrzeć. Zignorowałam pytanie o pocałunek.

– Jezu, skąd się tu wzięłeś?

Ostre rysy jego twarzy sprawiały, że wewnątrz wszystko mi się ścisnęło. Żaden haker pracujący dla rządu nie powinien tak wyglądać. Szyję i dłonie Cade'a pokrywały tatuaże, wynurzały się też spod kołnierzyka i mankietów garnitur. Miał silną szczękę jak u greckiego boga, a ciemne loki sprawiały wrażenie wystylizowanych, choć byłam pewna, że układały się tak naturalnie. Żadna z tych kwestii nie miała jednak znaczenia w zestawieniu ze świdrującym ciemnym spojrzeniem, które sprawiało, że zamierałam. Dawniej Cade dostrzegał we mnie wszystko, jakbym była krystalicznie czystą wodą bez żadnej głębi. Tego

wieczora przyglądał mi się jednak, jakbym stała się oceanem, w którego najciemniejszej toni kryje się tajemnica. Tym spojrzeniem – pełnym uwagi, osaczającym – mógłby udręczyć nawet anioła.

– Podglądałeś nas? – wyszeptalam.

Spodziewałam się tego po nim. Cade był dalekim kuzynem Dantego i zawsze wiedział o wszystkim, co działo się w jego rodzinie. Poza tym potrafił zdobyć każdą informację, w końcu uchodził za najlepszego hakera na świecie. Szanowałam go za to, onieśmielona, a jednocześnie nim gardziłam. Kiedy jeszcze razem pracowaliśmy w tajnej jednostce, prychał, gdy ktoś próbował go o czymś poinformować, jakby już od dawna zdawał sobie z tego sprawę, jakby był wszechwiedzący.

Później przenieśliśmy się jednak do działu bezpieczeństwa danych, z dala od tajnej pracy, i przekonałam się, że nie muszę już użerać się z Cade'em. Zawsze pracował sam, mimo że był szefem grupy odpowiedzialnej za cyberbezpieczeństwo w Departamencie Bezpieczeństwa Krajowego. Nie potrzebował niczyjej pomocy i nie pojawiał się w biurze, żeby o nią prosić.

– Zawsze obserwuję, Izzy – ostrzegł mnie Cade.

Jego złowieszcze spojrzenie było tak samo szorstkie jak głos. Zawsze mnie obserwuje? Nie wymagałam, żeby nade mną czuwał albo zachowywał się, jakbym nie umiała sama o siebie zadbać. Byłam pewna, że właśnie to miał na myśli, bo powiedział mi to wprost już raz czy dwa. Wtedy stwierdził, że nie nadaje się do pracy w bezpieczeństwie danych czy ogólnie do pracy dla rządu.

Moje ciało rozgrzało się jednak na to wyznanie, jakby w jednej chwili pobudził mnie i rozwścieczył, mówiąc, że wciąż mnie obserwuje. To niedorzeczne. Śmieszne. Prychnęłam na niego i podniosłam patyk, żeby upiec nad ogniem piankę. Moja mama kupiła ich chyba z tysiąc, wiedząc, że szóstka jej dzieci wraca do miasta, żeby się spotkać.

Kiedy podszedł do ognia, czterej moi bracia usiedli, jakby ich wewnętrzne radary wysłały im ostrzeżenie. W końcu zaakceptowali Dantego, ale nadal trudno im było zaufać komukolwiek innemu o nazwisku Armanelli. Cade to brat jednego z najpotężniejszych na świecie bossów włoskiej mafii, a jego umiejętności hakerskie czyniły go jeszcze groźniejszym. Mimo to nikt, nawet Armanelli, nie powstrzymałby moich braci, gdyby coś zagrażało ich młodszym siostrom.

Ogień trząsał, a jego blask tańczył na całym ciele Cade'a, oświetlając idealne kształty.

– Dante, Delilah. Samolot jest już gotowy.

Przyszedł po nich. Nie do mnie. Nie wiem, czemu mnie to zaskoczyło i trochę ugodziło w moje ego.

– Dzisiaj? – W głosie siostry usłyszałam szok, ale i nadzieję.

Dante musiał zaplanować dla nich wakacje z pomocą Cade'a. To miało sens, biorąc pod uwagę, że to on zarządzał rodzinnym odrzutowcem. Z tego, co wiedziałam, równie dobrze mógłby to być samolot prezydencki, skoro gość pojawiał się w wiadomościach, kiedy mówiono o utrzymaniu państwowego cyberbezpieczeństwa.

Gdy siostra sprzątała naczynia ze stołu, wstałam tak szybko, że strzeliło mi w kolanach. Podeszłam, żeby jej pomóc, a potem poszłam za nią z częścią naczyń przez gęstą trawę do domu naszych rodziców, utrzymanego w ranczerskim stylu. Wzburzoną szeptem zwróciłam się do Delilah, starając się przebić przez muzykę klasyczną, którą mama zawsze puszczała w kuchni.

– Nie mogę uwierzyć, że Cade pojawił się tak po prostu na ognisku.

– Dante chyba po niego zadzwonił. – Delilah wzruszyła ramionami, zdezorientowana moją frustracją.

Sama nie wiedziałam, o co mi dokładnie chodzi. Może o to, z jaką pewnością siebie powiedział, że mnie obserwuje, jakby

trzeba było mnie pilnować. Pewnie zareagowałam tak też dlatego, że za każdym razem, gdy widziałam Cade'a, poruszał we mnie coś, czego nie powinien. Muszę być jak spokojne jezioro, ale kiedy on pojawia się w pobliżu, targa mną wściekły oceaniczny sztorm, a fale rozbijają się o brzegi.

Pokręciłam głową, kładąc dłoń na zużytych kwarcowych blacie.

– Zachowuje się jak moja niańka, bo nadal pracuję dla rządu.

Nie potrzebowałam nikogo, kto ciągle patrzyłby mi na ręce i sprawdzał, czy czegoś nie zepsuję. Przez te wszystkie lata wielokrotnie udowodniłam swoją wartość. Teraz trafiłam do cyberbezpieczeństwa i zamierzam iść w tym kierunku. Zapisalam się nawet na kursy, żeby podnieść swoje kwalifikacje.

– Umiem o sobie zadbać – dodałam.

– Pewnie chce się upewnić, że nic ci nie grozi, w końcu jesteście przyjaciółmi. – Lilah wzruszyła ramionami i włożyła kolejny talerz do zlewu.

– Znajomymi – sprostowałam, marszcząc nos i poprawiając elektryzujące się włosy. – Na pewno nie przyjaciółmi.

Lilah rzuciła na mnie okiem, jakby wątpiła w mój zdrowy rozsądek. Może powiedziałam ostatnie słowa nieco zbyt głośno.

– Jasne – wymamrotała.

Odwrociłam się do zlewu, żeby zmyć z talerza sos barbecue. Byłam na siebie wściekła, że pozwoliłam tak się podejść Cade'owi. Przez lata niewielu było ludzi, którzy by we mnie wierzyli. Cade należał do moich największych przeciwników. Zaszczycił mnie co najwyżej przelotnym spojrzeniem, kiedy wchodził do pokoju. Wiem też, że obgadywał mnie, gdy dopiero zaczynałam.

Nagle moja siostra zatrzymała się i wskazała za swoje ramię.

– Muszę do łazienki, Izzy! – zawołała, po czym zniknęła.

Obróciłam się, wiedząc, że Delilah nie uciekaby, gdyby nie chciała czegoś uniknąć. Przyczyna, oczywiście, znajdowała się tuż

za moimi plecami. Mierzyła prawie metr dziewięćdziesiąt. Cade pochyłał się nade mną, jakby chciał mnie onieśmielić. Nie udało mu się to. Nie obchodziło mnie, że jest ode mnie wyższy o głowę. Im więcej o tym myślałam, tym bardziej mnie irytowało, że w ogóle kręci się wokół mnie poza pracą. Skrzyżowałam ramiona.

– Nie podkradaj się do mnie w domu moich rodziców, Cade. Uniósł ciemną brew, jakbym mówiła bzdury.

– Nie nazwałbym tego podkradaniem. Stoję tuż przed tobą.

– Nieważne. To impreza rodzinna – podkreśliłam. – Nie powinno cię tu być.

– Jestem spokrewniony z Dantem. – Spojrzał na telefon, jakby nie miał czasu na tę rozmowę. Podniósł wzrok i popatrzył na mnie z intensywnością, na którą nie byłam przygotowana. – Odważysz się przyznać, że jednak mamy ze sobą coś wspólnego?

Czemu miałam wrażenie, że mnie prowokuje? Odwróciłam się, żeby zeskrobać coś z talerza. Robiłam to mocniej, niż trzeba.

– Boże, ale jesteś denerwujący.

– Jeśli cię denerwuję, odejdz z roboty.

Wreszcie pokazał, jaki z niego kutas. Cade nie chciał mnie w żadnym rządowym zespole. Okazywał mi to od samego początku, uważał, że nie poradzę sobie z presją. To niezbyt dobrze wróżyło. Wiedzieliśmy o jego powiązaniach z prezydentem, z Pentagonem, ze wszystkimi. Ten człowiek infiltrował, co się dało, bo miał do tego dostęp. Kilka kliknięć dzieliło go od poznania moich najgłębszych, najmroczniejszych sekretów.

– Idź do pracy w korpo – dodał.

Przestałam znęcać się nad talerzem i się wzdrygnęłam. Lubiłam myśleć, że pracuję tak samo ciężko jak on. Miałam też niedokończone sprawy w rządzie. Zebrałam wystarczająco dużo informacji, by uznać, że duża albańska rodzina mafijna łamie prawo naszego kraju. Już raz ich przyłapaliśmy i nie zamierzałam się zatrzymać, dopóki wszyscy nie trafią za kraty.

– Nie skończyłam jeszcze z Albańczykami. Oboje o tym wiemy. – Machnęłam ręką, dając do zrozumienia, że powinien to rozumieć. Widział, do czego byli zdolni w przeszłości, a my nie mogliśmy dopuścić, żeby to się powtórzyło. Im lepsza stawałam się w rozumieniu informacji, tym więcej dowodów znajdowałam. – Narkotyki są tylko przykrywką dla broni atomowej i zamierzam pomóc to udowodnić.

– Szukasz nie tam, gdzie powinnaś. Może i jesteś dobra, Izzy, ale nie aż tak, jak ci się wydaje. Wszędzie znajdowałem ślady twoich poszukiwań – powiedział z aroganckim uśmiechem, po czym nachylił się i wyszeptał: – To nie działania wojenne, skarbie. To pranie tak wielkich pieniędzy, że Albańczycy zyskaliby kontrolę nad wszystkim. Zawiazaliśmy jednak sojusze i już jest w porządku. Możesz odpuścić.

Czułam jego oddech na skórze, na szyi. Był tak blisko, że docierał do mnie jego zapach... i podobało mi się to, choć zdecydowanie nie powinno. Coś mnie do niego ciągnęło, zamiast odpychać.

– Nie uszanuj tych sojuszy, więc daj mi pracować albo się odwal – burknęłam, starając się nie zwracać uwagi na to, co ze mną robił.

Cade zamruczał, nie odsuwając się ani o centymetr.

– Jeśli cię porwą, nie zamierzam cię ratować.

– Świetnie. – Zadarłam głowę i popatrzyłam mu w oczy. Nasze usta niemal się stykały. – Pewnie będą lepszym towarzyszem od ciebie.

– Powtórz to, ale tym razem postaraj się zabrzmieć, jakbyś w to wierzyła – warknęła.

Żadne z nas nie odwracało wzroku, w jego spojrzeniu dostrzegłam coś, czego wcześniej tam nie było. Oczy Cade'a nie były już ciemną otchłanią. Widziałam w nich dzikość, adrenalinę i radość, jak u dziecka, które czeka na swoją ulubioną grę. Miałam takie samo spojrzenie, kiedy udało mi się znaleźć

sposób na uciszenie własnych demonów. W innym życiu do-
brze by się nam współpracowało.

Usłyszeliśmy, że drzwi do łazienki się otwierają, i odsunęli-
śmy się od siebie. Przyszedł mój szwagier razem z Delilah, którą
obejmował ramieniem. Uśmiechał się szeroko, kiedy pośpiesz-
nie się ze mną żegnali. Cade wyprowadził ich z domu, nawet nie
odwracając się w moją stronę. Cóż, przynajmniej się go pozby-
łam, ale nie mogę pochwalić się tym, że wygrałam tę bitwę.

Mimo to, kiedy kładłam się spać, wciąż widziałam oczy
w odcieniu głębokiego brązu z domieszką złota. Robiłam, co
mogłam, żeby nie przesunąć dłoni między nogi, nie wyobrazić
sobie, jak by to było zbliżyć się o tych kilka milimetrów i posma-
kować ust tego mężczyzny.

Nienawidziłam się za to przez cały następny tydzień.

* * *

Poniedziałek zaczął się okropnie – ulewa przemoczyła moją
granatową bluzkę i dopasowaną spódnicę w prążki, gdy szłam
do pracy. Nawet nie miałam czasu, żeby się dosuszyć, kiedy po-
proszono mnie do działu HR. Szpilki wciąż ociekały wodą, gdy
szłam korytarzem. Miałam nadzieję, że to coś niezbyt ważnego.
Nigdy wcześniej nie zostałam zawezwana w ten sposób, nawet
podczas rekrutacji.

Skręciłam za róg, zapukałam w otwarte drzwi i dopiero
wtedy zaczęło do mnie docierać, co się dzieje. Za niską starszą
kobietą z kadr siedział Cade w czarnym trzyczęściowym gar-
niturze. Widziałam jego oburzająco drogi loafer od Berlutiego,
bo założył nogę na nogę, żeby położyć laptop na udach. Cade
był uosobieniem onieśmielającego biznesmena, który odniósł
sukces. Co więcej, nawet na mnie nie spojrział, kiedy weszłam
do pokoju.

Gdy tylko zamknęłam drzwi, kobieta o sztywnych włosach, której nigdy wcześniej nie widziałam, wyrzuciła z siebie:

– Gratulacje, Izzy! Mamy dla ciebie świetną wiadomość! Siadaj.

Poprawiłam spódnicę, patrząc to na kobietę, to na Cade'a. Przez moją głowę przewijało się mnóstwo pytań.

– Przepraszam, ale czy on jest jakoś związany z...

– Och, pan Armanelli siedzi właśnie nad jakimiś biurowymi procedurami – przerwała mi. – Jest tu kierownikiem. Czy już się...

– Poznaliśmy się. – W moim głosie było słychać, jak bardzo nim gardzę.

– Oczywiście. – Kobieta przygładziła włosy. – Cóż, usiądź, proszę.

Przygryzłam policzek. Serce mi przyspieszyło, gdy powtarzałam w myślach ostatnią rozmowę z Cade'em.

– Wolę postać – stwierdziłam.

– Oczywiście, oczywiście. – Zaśmiała się. – Zostałaś przeniesiona do Stonewood Enterprises, zaczynasz od przyszłego tygodnia. To bardzo dobra oferta, bez długiego okresu przejściowego.

– Przeniesiona? – wyjąkałam, a powietrze uszło mi z płuc. Czulałam się, jakbym została uderzona z zaskoczenia.

– Tak, podpisaliśmy cudowną umowę.

Kobieta przesunęła dokumenty po nieskazitelnie białym biurku, podczas gdy Cade nadal pisał, jakby w pokoju nie było nikogo poza nim.

Fakt, że w ogóle przyszedł – od kiedy zaczęłam tu pracę, nigdy wcześniej nie widziałam go w biurze – uznałam za czerwoną flagę. Za wyzwanie do walki. Odchrząknęłam i wygładziłam bluzkę. Nie podniosłam umowy, żeby nie wyglądać na zaciekawioną.

– A jeśli nie chcę zostać przeniesiona?

– Wszystko jest zgodne z prawem, Izzy. Jeśli spojrzymy na sekcję...

Ciągnęła temat, mówiąc o odległości między pracą a domem i o reszcie bzdur, o których wiedziałam, że nie są prawdą. Wpatrywałam się tylko w Cade'a, w jego minę wyrażającą dumę, kiedy podniósł głowę, żeby uśmiechnąć się do mnie krzywo.

Zanim się spostrzegłam, zalał mnie gwałtowny i gorący gniew.

– To twoja sprawka, prawda? Wszechmocnego Cade'a Armanellego? – Zmarszczyłam nos z obrzydzeniem.

Kobieta natychmiast wstała, a jej niebieskie oczy rozszerzyły się z niepokoju. Nikt nie szydził z Cade'a, nazywając go przy tym imieniem i nazwiskiem. Choć przecież żaden z niego biznesmen. Każdy wiedział, że rodzina Armanellich używa swoich mafijnych powiązań, żeby dostać to, czego chce.

– Izzy, rozmawialiśmy też z kilkoma osobami z tego samego działu, będziecie nadal pracować dla rządu. Ta umowa to dla was ogromna szansa. Cassie i Braxton także zostaną przeniesieni. Dostaniecie pensje, z którymi nie mogą konkurować państwowe wynagrodzenia. Będziecie nawet podróżować służbowo, a to dobre dla zespołu.

– Niech zgadnę, jeśli się nie zgodzę, reszta grupy także nie zostanie przeniesiona? – Oparłam rękę na biodrze.

Kobieta stanęła między mną i Cade'em, jakby chciała przerwąć nasz kontakt wzrokowy.

– Wiele dokonaliście i tak, chcielibyśmy, żebyście wszyscy z nami zostali.

– To nie może być zgodne z protokołem.

– Szczerze mówiąc... – Kobieta westchnęła i potarła oczy, jakby miała za sobą bardzo długi dzień. Jej zmarszczki, świadectwo przeżytego stresu, poruszały się pod dotykiem jej dłoni. –

Powiem wprost. Może i nie jest to zgodne z protokołem, ale jeśli nie podporządkujecie się tej decyzji, najpewniej stracie pracę.

Przechyliłam się, żeby spojrzeć na Cade'a.

– To prawda?

Kącik jego ust się uniósł.

– Spodoba ci się w korporacji.

Kobieta kiwnęła głową.

– Cade kieruje tu większością działów zajmujących się ochroną danych. Sugeruję, żebyś przyjęła ofertę. Twoje zarobki, tak samo jak wynagrodzenie wszystkich z twojego zespołu, wzrosną dwukrotnie. Poza tym znajdziesz tam pewnie więcej możliwości niż tutaj.

Westchnęłam. Lata temu wpadłabym w furję, żądając, żeby to przemyśleli, może nawet rzucałabym długopisami. Ale teraz poddałam się bierności. Tak było lepiej. Zmieniłam się. Zamknęłam emocje w porządnym, schludnym pudełeczku, żeby nikt nie mógł powiedzieć, że jestem rozkapryszoną diwą. Wszyscy mówili, że dojrzałam, ale przez większość czasu czułam się po prostu zmęczona. Tak się dzieje, kiedy trzeba powstrzymywać tyle uczuć. Zaakceptowałam jednak swój los i miałam nadzieję, że będę mogła wreszcie pójść do domu, zdrzemnąć się i zresetować.

– Dziękuję za danie mi szansy – powiedziałam tonem cierpkim jak sok z cytryny.

Cade uniósł brwi.

– Tylko tyle?

Ewidentnie dążył do kłótni, ale nie dałam się sprowokować.

– To naprawdę najlepsze rozwiązanie – zapewniła kobieta, śmiejąc się nerwowo. – Podziękujesz mi, kiedy w końcu oswoisz się z nowym stanowiskiem. Zobaczysz. Tam pewnie będziesz miała więcej czasu do dyspozycji niż tutaj.

Nie rozumiała, że chcę robić wszystko co dotychczas. Pragnęłam – a raczej musiałam – ciężko pracować. Mój umysł nie

radził sobie, gdy nie miałam celu albo zajęcia. W ten sposób utrzymywałam w ryzach tę część mnie, która chciała sobie po-
błązać.

Cade wszystko niszczył i dobrze o tym wiedział.

* * *

TRZY MIESIĄCE PÓŹNIEJ

Cade: Przestań próbować włamać się do rządowych baz danych.

Ja: OMG! Znajdź sobie hobby i przestać mnie śledzić.

Cade: To moja praca. Chodzi o bezpieczeństwo narodowe, a Ty próbujesz pokonać jeden z naszych firewalli.

Ja: Mimo wszystko nadal mnie obserwujesz.

Cade: Wiem, że sprzedałaś swoje mieszkanie, żeby przenieść się do Liberty Greene Apartments. Mają tam beznadziejną ochronę.

Ja: Przestań, serio.

Cade: To Ty przestań grzebać w poufnych danych.

Ja: Daj spokój. To tylko informacje o Albańczykach.

Cade: Nie pracujesz już nad tą sprawą.

Ja: Dobrze wiem, że przekazałaś moje obowiązki.

Cade: Taaa, co do tego...

Cade: Czekam na „bardzo dziękuję, Cade”.

Ja: Pierdol się.

Cade: Czemu mi w tym nie pomożesz?

Ja: Naprawdę myślisz, że to działa na kobiety?

Cade: Nie muszę się nad tym zastanawiać.

Ja: Wiesz, że jesteś moim szefem? HR-
-om by się to nie spodobało.

Cade: Zaryzykuję, jeśli się zgodzisz.

Ja: W życiu. Mam chłopaka, który, w przeciwieństwie do Ciebie, jest dobrym człowiekiem.

Cade: Na pewno? Chcesz, żebym czegoś się o nim dowiedział?

Ja: Nawet nie próbuj.

Cade: Jasne, odpuścimy mu, skoro nie ma go w kraju.

Ja: Skąd o tym wiesz?

Cade: Wiem wszystko... Przestań węszyć.

Ja: Okej. Pierdol się.

* * *

TRZY MIESIĄCE PÓŹNIEJ

Cade: Nie masz nic lepszego do roboty o 3 nad ranem?

Ja: Może miałabym więcej do roboty, gdybyś pozwolił Stonewood Enterprises mnie awansować.

Cade: Nie jesteś gotowa. Inaczej nie robiłabyś czegoś tak lekkomyślnego jak hakowanie w środku nocy.

Ja: Zostaw mnie w spokoju.

Cade: Wyłącz komputer i zrób coś innego ze swoim czasem.

Ja: Nie mam czym się zająć.

Cade: Twój chłopak znowu wyjechał, co?

Ja: Nie twoja sprawa. Przestań mnie śledzić.

Cade: Weź się w garść. Stworzyłem alert, który powiadamia mnie, kiedy zaczynasz szukać informacji o Albańczykach. Zostaw ten temat.

Ja: Naprawdę jesteś najbardziej irytującą osobą, jaką kiedykolwiek poznałam.

* * *

SZEŚĆ MIESIĘCY PÓŹNIEJ

Cade: Chyba nie dają Ci wystarczająco dużo pracy w Stonewood Enterprises.

Ja: Wiesz, w sumie jesteś moim szefem, mimo że nigdy nie ma Cię w biurze. Mógłbyś powiedzieć o tym mojemu managerowi.

Cade: Izzy, na Boga, zostaw tę sprawę.

Ja: Po prostu daj mi spokój!

Cade: Idź spać. Przeleć swojego chłopaka.

Obejrzyj serial. Zrób cokolwiek innego niż to.

Ja: Nie jestem zmęczona, mój chłopak wyjechał, seriale mnie nudzą.

Cade: Chyba potrzebujesz kogoś nowego do łóżka, skoro Twojego faceta ciągle nie ma.

Ja: To nie Twój interes.





Cade: W takim razie znajdź sobie hobby. Albo podróżuj z nim, chyba że jest strasznie nudny?

Ja: Nienawidzę Cię. ZOSTAW MNIE W SPOKOJU.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca